DROGI

PISMO DRUŻYNOWYCH

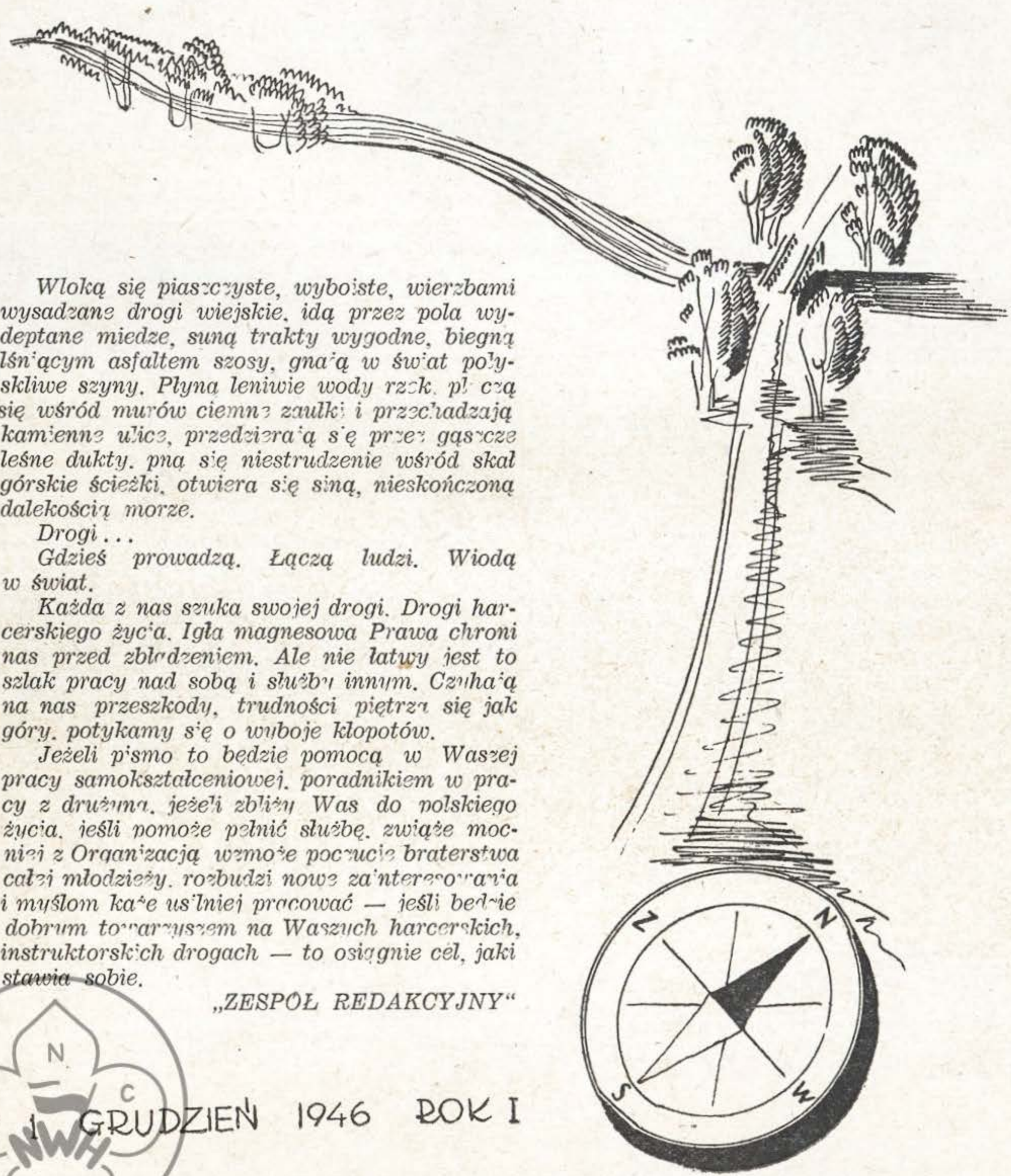

Wloką się piaszczyste, wyboiste, wierzbami wysadzane drogi wiejskie, idą przez pola wydeptane miedze, suną trakty wygodne, biegną lśniącym asfaltem szosy, gnają w świat połyskliwe szyny. Płyną leniwie wody rzek, plączą się wśród murów ciemne zaułki i przechadzają kamienne ulice, przedzierają się przez gąszcze leśne dukty, pną się niestrudzenie wśród skał górskie ścieżki, otwiera się siną, nieskończoną dalekością morze.

Drogi...

Gdzieś prowadzą. Łączą ludzi. Wiodą w świat.

Każda z nas szuka swojej drogi. Drogi harcerskiego życia. Igła magnesowa Prawa chroni nas przed zbłądzeniem. Ale nie łatwy jest to szlak pracy nad sobą i służby innym. Czyhają na nas przeszkody, trudności piętrzą się jak góry, potykamy się o wyboje kłopotów.

Jeżeli pismo to będzie pomocą w Waszej pracy samokształceniowej, poradnikiem w pracy z drużyną, jeżeli zbliży Was do polskiego życia, jeśli pomoże pełnić służbę, zwiąże mocniej z Organizacją, wzmoże poczucie braterstwa całej młodzieży, rozbudzi nowe zainteresowania i myślom każe usilniej pracować — jeśli będzie dobrym towarzyszem na Waszych harcerskich, instruktorskich drogach — to osiągnie cel, jaki stawia sobie.

„ZESPÓŁ REDAKCYJNY"

N 1 GRUDZIEŃ 1946 ROK I

archiwum

Nie wszyscy bliscy spotkamy się, by przełamać się opłatkiem. Wiele miejsc pustych zostanie pewnie przy niejednym wigilijnym stole.

Cień tamtej Nocy padnie i na ten gwiezdny Wigilijny Wieczór.

I może wtedy ujrzycie oczy Waszych dziewcząt półkolem stojących wokół roziskrzonej choinki w lesie.

Może usłyszycie radosny gwar gromadki dzieci obdarowanej przez Swiętego Mikołaja, co w podskokach wybiega z Waszej świetlicy.

I uczujecie, że jest Wam bardzo jasno.

Tak właśnie śnieżnie. Wigilijnie.

Tego Wam życzymy.

PRZY OGNISKU

Gdybyśmy spróbowały przeprowadzić ankietę na temat: jaka funkcja jest najważniejsza w Harcerstwie, to napewno znakomita większość odpowiedzi brzmiałaby: funkcja drużynowej. Gdybyśmy spytały instruktorki pełniące różne ważne i wysokie funkcje, coby najbardziej chciały robić w Harcerstwie — to prawie każda odpowiedziałaby: — Chciałabym być drużynową. I tę samą odpowiedź dałoby wiele dziewcząt bardzo młodziutkich i trochę starszych. Dlaczego tak jest? Dlaczego tyle wagi przywiązuje się do funkcji drużynowej i dlaczego jest ona przedmiotem tylu pragnień?

Na to pytanie chciałabym dziś odpowiedzieć Wam, które jesteście drużynowymi. Harcerstwo jest polem pewnej wspaniałej pracy, p r a c y n a d t w o r z e n i e m c z ł o w i e k a. Jest wśród ludzi na świecie żyjących taki jeden „gatunek", dla którego ta właśnie praca jest ze wszystkich najpiękniejszą. To wcale nie znaczy, by ci ludzie nie chcieli, czy nie umieli wykonywać żadnej innej pracy. Przeciwnie — jest wiele zajęć, wszystkie chyba możliwe, które jednocześnie dobrze i z zapałem mogą oni pełnić. Ale prócz tego odczuwają potrzebę nieprzepartą tworzenia jeszcze w tej jednej dziedzinie: wychowania człowieka. Ten „gatunek" ludzi nie może znieść tego, by pracując nad sobą, zdobywając różne wartości, czynić to tylko dla siebie. Chce koniecznie wszystkim, co zdobył, dzielić się z innymi, z młodszymi od siebie, którzy jeszcze swej drogi nie znaleźli. A możnaby im dać — chociaż to, chociaż tyle, ile się dziś ma, ile się jutro zdobędzie — już nie tylko dla siebie. Do tego „gatunku" ludzi należą, należeć muszą, te wszystkie, które na polu pracy nad tworzeniem nowego człowieka chcą pracować. I tym wewnętrznym pędem twórczym, który tylko przez prowadzenie, kształtowanie, pomaganie w samowychowaniu młodszych da się zaspokoić — tłumaczą się pragnienia instruktorek i dziewcząt, które chcą być drużynowymi.

Ale dlaczego to właśnie Wy, drużynowe, macie te możliwości. Przecież wszystkie — zaczynając od zastępowych, a kończąc na Naczelniczce — prowadzimy grupki małe czy duże. Dlaczego więc właśnie Wy?

Bo każda z Was i tylko z Was właśnie pracuje, z dziewczętami bezpośrednio i ogarnia całokształt ich życia harcerskiego. Bo Wy jesteście już tymi, które nie tylko jak zastępowe, najbardziej chcą być harcerkami i umieją inne za sobą pociągnąć, ale świadomie używają najlepszych środków, by prowadzić do znanego już i za swój przyjętego celu. Bo dla Ciebie każda Twoja dziewczyna to nie jest tylko twarz zapamiętana a przy tym wspomnienie jakiejś zaobserwowanej właściwości czy cechy charakteru (a czyż o wielu dziewczętach z drużyn może wiedzieć coś więcej instruktorka, która tyle setek dziewcząt przy różnych okazjach widziała). Dla Ciebie każda Twoja dziewczyna — to człowiek żywy i znany ze wszystkich stron. Ty jesteś z nimi na zbiórkach zastępów, które często przecież odwiedzasz, spotykasz je w izbie drużyny, lub, gdy jej niema — w waszym ulubionym, choćby najskromniejszym kącie. Jesteś z nimi, gdy idą pełnić służbę gdzieś poza drużyną. Z każdą z nich rozmawiasz nieraz, gdy przychodzą do Ciebie, nie mogąc sobie poradzić z domem, ze szkołą, lub same ze sobą poprostu. I to Ciebie właśnie, drużynową, obchodzi najwięcej: pełny, wszechstronny rozwój każdej z Twoich dziewcząt. Ty wskazujesz im drogę harcerskiego samowychowania. Ty podtrzymujesz i pomagasz w trudnej pracy zmieniania siebie samej na wzór zawartego w Prawie ideału człowieka. Ty, drużynowa, pokazujesz im krąg spraw szerszych niż ich własne, odsłaniasz wciąż nowe, uczysz myśleć o tym, co spostrzegły, budować własny stosunek do rzeczy, spraw, ludzi, mocno na Prawie oparty. To Ty kierujesz ich pierwszymi krokami w życiu zbiorowym, które w drużynie przecież stawiają. Ty je wyprowadzasz poza drużynę, w jeszcze szersze kręgi tego życia, uczysz je rozumieć innych ludzi, i razem z nimi pracować. Ty czuwasz nad tym, by każda dziewczyna wciąż powiększała swe zdobycze w dziedzinie harcerskiego usprawnienia. Ty wreszcie spostrzegać musisz braki w dziedzinie ich zdrowia i warunków materialnych i gdy sama pomóc nie możesz, to tę pomoc organizujesz.

To wszystko — i pewnie więcej jeszcze — jest Waszym zadaniem drużynowe. Wy macie w waszym ręku to bogactwo możliwości twórczych. Nikt inny nie ma go w takiej ilości, jak Wy. I dlatego Wasza funkcja w Harcerstwie jest najważniejsza. Wy spełniacie istotę, rdzeń pracy harcerskiej! C z y n i c i e, t o b e z c z e g o n i e b y ł o b y H a r c e r s t w a, W k a ż d e j c h w i l i i s t n i e n i a j e s t o n o t a k i m, j a k i m W y j e t w o r z y c i e z W a s z y m i d z i e w c z ę t a m i.

A to jest najpiękniejsza i najbardziej odpowiedzialna służba.

archiwum

Wędrujemy

LIST DO DRUŻYNOWYCH

Kiedy mam pisać teraz do Was, to staram się ogarnąć myślą wszystkie — w miastach dużych i małych po wsiach i osiedlach, setki i tysiące drużyn, setki i tysiące drużynowych. Jedne już od lat są harcerkami, od lat przewodzą dziewczętom. Inne, młodsze, dopiero teraz przewodzić zaczynają. I myślę o tym, jak bardzo dużo czasu zajmuje prowadzenie drużyny, ile w to trzeba włożyć myśli i wysiłku, ile przeszkód pokonać, jak bardzo jest nieraz trudno. Myślę o tych wszystkich drużynowych, które duszę całą wkładając w swoją pracę wciąż z siebie dają i dają.

Gdy tak patrzę na bliskie, a myślę o oddalonych i o tym, że żyją w ten sposób przez rok, dwa, kilka lat, to wiecie, ogarnia mnie obawa: czy jakoś tak się nie dzieje, że z drużynowych, z tych najczynniejszych bierze Harcerstwo pełnymi garściami ich zapał, siły twórcze, powoli dzień po dniu, czerpiąc i czerpiąc do dna. A one znowu, w wirze pracy, która jest przecież wybraną, ulubioną, potrzebną, nie myślą o tym, nie zauważają, że wyczerpuje się skarb, a nie można tylko siebie rozdawać. Czy nie miałyście nigdy chwili takiej, w której widziałyście, że wasze koleżanki i równieśniczki więcej i lepiej wiedzą o tym, co się w Polsce i na świecie dzieje, interesują się sprawami, o których nawet nie słyszałyście? Czy w takiej chwili nie zazdrościłyście tym koleżankom, nie było Wam żal, że jesteście od nich pod tym względem „gorsze"?

Jeżeli tak, to słuszne były Wasze odczucia. I słuchajcie, dziewczęta, musimy sobie powiedzieć wyraźnie: nie wolno nam w ten sposób układać swego życia. Nie wolno nam dopuścić do tego, byśmy inne prowadząc, same stały w miejscu. Gdzież wtedy zaprowadzimy nasze dziewczęta? Jakież będzie to nasze przewodzenie? Jeżeli same nie będziemy ciągle i ciągle wzbogacać siebie, gromadzić swego wewnętrznego skarbu, to poprostu stracimy prawo kierowania naszymi dziewczętami.

Napisałam to i czekam — za chwilę padnie z Waszej strony pytanie: — więc cóż mamy robić? Jest odpowiedź na nie, chociaż realizacja tego, co ona zawiera, wymagać będzie jeszcze jednego wysiłku. Ale ten wysiłek jest konieczny, jeśli pozostałe nie mogą stracić sensu.

Czy każda z Was należy do zastępu drużynowych? Jeżeli nie, to niech czym prędzej postara się w takim zastępie znaleźć. Jeżeli w Waszym mieście albo okolicy nie ma zastępu drużynowych, to się skrzyknijcie, nie odkładając do jutra i stwórzcie taki zastęp. Dlaczego? Bo przecież my w Harcerstwie wiemy, że samej trudno jest wykonać ciężkie zadanie, ale razem z zastępem uda się to napewno. Więc skoro macie już swój zastęp, a może nawet drużynę drużynowych, to zastanówcie się razem, co Wam jest najbardziej potrzebne co się w jego pracy musi znaleźć.

Na pewno prowadzenie drużyny nasuwa mnóstwo rozmaitych kłopotów, które wspólnie łatwiej roztrzygnąć, o tym nie będę pisała, bo jest w „DROGACH" dział „Moja drużyna", w którym może znajdziecie pomoc w tej dziedzinie. Drugą wielką potrzebą to właśnie gromadzenie dla siebie tego skarbu który będzie można potem innym rozdawać. Żeby móc ten skarb zebrać trzeba iść w świat na wędrówkę. Trzeba wędrować wśród spraw różnych, które dzieją się dookoła nas, słuchać, patrzeć, starać się rozumieć. Trzeba wędrować wśród ludzi, poznawać ich, poznawać to, co ich łączy. Trzeba wędrować wśród tego wszystkiego, co człowiek stworzył i utrwalił na piśmie w książce... Wędrując trzeba zbierać gromadzić owoce wędrówki, ładować je do plecaka. A gdy wrócicie do domu, to porządkujcie wspólnie to, co każda przyniosła, starajcie się wykorzystać jak najdokładniej to, coście zdobyły. A zdobyć można tak wiele: na pewno odkryjecie mnóstwo ciekawych spraw, które się dzieją i którymi warto bliżej się zainteresować — może aż tak bardzo, żeby którejś z nich poświęcić całe życie, wybierając odpowiedni zawód?

Na pewno poznacie ludzi — a są tacy na świecie, z których promieniuje głęboka wartość wewnętrzna których życiu dobrze jest się przypatrywać i uczyć się, jak żyć trzeba — ludzi, których słów warto słuchać, bo nigdy nie są puste.

Na pewno znajdziecie książki które dobrze jest czytać, książki, które się stają przyjaciółmi, które wskazują drogę, i książki, które warto jest czytać, bo dają wiedzę i uczą jaki jest świat. Na pewno spotkacie to wszystko w Waszej wędrówce i będziecie brać to, co Wam potrzebne, by rosnąć wewnętrznie, by coraz pełniejszym być człowiekiem.

Ale żeby wędrówka Wasza była owocna żebyście spotkały w niej to, co spotkać warto musi ona mieć kierunek dobrze wybrany. I oto z tym może Wasz zastęp mieć kłopot. Więc dlatego „DROGI" będą w tym dziale pisać o różnych kierunkach wędrówki, żeby Wam pomóc w wyborze. A że czasem i kierunek ogólnie wybrany nie wystarczy, i trzeba dokładniej wiedzieć jak się po terenie poruszać, żeby nie zabłądzić, więc będziemy się starały podawać Wam jakimi sposobami można wędrówki odbywać.

A pamiętajcie, że macie w „DROGACH" przyjaciół, którzy czekają na wieści od Was, na wrażenia z wędrówki, chcieliby posłyszeć coście najciekawszego w niej spotkały. Przekażcie to innym.

Ale nie tylko to: jeżeli trudno Wam będzie, jeśli nie znajdziecie dobrego tropu, jeśli nie będziecie wiedziały dokąd iść dalej, jaki wziąć ekwipunek — piszcie! Największą radością naszą będzie pomóc Wam, bo przecież dobrze zebrany skarb każdej z Was, to nie tylko jej własność, ale tylu, tylu dziewcząt.

Ruszajcie w świat zastępy i drużyny drużynowych. Oby piękny i bogaty był plon Waszej wędrówki.

Czuwaj!

H. Zawadzka.

BUDUJEMY

„... Wzbogaca stale swoje wiadomości o Polsce. Interesuje się specjalnie odbudową kraju".

Któregoś wiosennego wieczoru 45 r. w ciemnych oknach Warszawy zapaliło się pod raz pierwszy światło elektryczne. Na dalekim Śląsku robotnik załadował milionową tonnę węgla. Żeby ją przewieźć ruszył może pierwszy parowóz z Wrocławskiej fabryki wagonów. Po świeżo odbudowanych mostach jechały z hut dolnośląskich zapasowe części instalacji do zniszczonej elektrowni. — A kiedy zapaliło się światło, mieszkaniec Warszawy westchnął z ulgą: „Nareszcie". Ucieszyliśmy się wszyscy skasowaniem kopcącej świecy, wygodą elektrycznej maszynki, bezpieczną jasnością latarni ulicznej... Rzadko kto, nikt może nie dostrzegł w płonącej żarówce sygnału pracy kopalni, huty, kolei, widomego znaku odbudowy, która niedostrzegana, nieoceniona jakby, odbywała się obok nas.

Wojna zostawiła nam 20 % zniszczonych budynków w miastach, 10 % na wsi na obszarze całej Polski, a 62 i 40 procent na Ziemiach Odzyskanych.

Straty, to były przede wszystkim budynki instytucji użyteczności publicznej: elektrownie, zakłady kanalizacyjne, dworce, fabryki, szpitale i szkoły — punkty węzłowe życia zbiorowego. Przeliczone na złote przedwojenne straty te wynosiły w samej wartości budynków — 13,5 miliarda.

Zaczynaliśmy jakby z niczego. Bo przecież i przemysł i komunikację i sam aparat życia państwowego trzeba było budować na nowo.

To też zaczynało się od tego, co bezwzględnie konieczne, czego wymagało życie. Planowanie, usuwanie zniszczeń, odbudowa — ta droga była dla nas niedostępna...

Musieliśmy wybrać drugą: jeszcze leżały gruzy na ulicach Warszawy, jeszcze nie było wody i światła, kiedy na gwałt porządkowano pomieszczenia dla urzędów i jakie takie mieszkania pracownicze: Warszawa zaczęła żyć i tętno tego życia wyznaczyło rytm dalszej odbudowy miasta.

Po pierwszych biurach poszła komunikacja na głównych arteriach, zakłady użyteczności publicznej, mieszkania, sklepy — szpitale, szkoły, teatry...

„Nie uczyniono tego co pozornie wydawało się najbardziej logiczne — pisze korespondent zagraniczny — nie otoczono miasta płotem i nie napisano na bramach „niezatrudnionym na budowie wstęp wzbroniony". Przeciwnie na ten gigantyczny plac budowy wpuszczono równocześnie załogę i przyszłych lokatorów."

Warszawa, gdzie zniszczenie wynosiło 63%, jest przykładem obranej drogi odbudowy „organicznej".

Ze względu na łatwiejszą organizację w pierwszym okresie odbudowywano przede wszystkim miasta ze stolicą na czele. Wieś mogła zużyć na odbudowę 10 % kredytów.

Już jednak w II okresie pozycja ta wzrosła do 35 %. (60 % o ile wyłączymy Warszawę). I na wsi odbudowuje się na razie najkonieczniejsze: 1 budynek w gospodarstwie. Ale równocześnie przewiduje się dalsze pozycje, przygotowuje plany i projekty nowego udoskonalonego budownictwa wiejskiego.

Nie tylko bowiem odbudować trzeba zniszczone domy, ale zaplanować nowy kształt wsi opartej o przeprowadzoną reformę. — Ograniczona odbudowa, to jakby pierwsza doraźna pomoc. Musi się ona w dalszym planie łączyć i podporządkowywać perspektywie przyszłego rozwoju Polski.

Już teraz przewidzieć trzeba przypływ ludności ze wsi do miast przemysłowych, zaplanować rozwój poszczególnych ośrodków, zaprojektować centra przemysłowe i komunikacyjne z uwzględnieniem zagadnienia nowych granic. Główny Urząd Planowania Przestrzennego i Instytut Badawczy Budownictwa przy Ministerstwie Odbudowy spełniają tę pracę.

Wróćmy jeszcze raz do roku 1944: Zaczynało się z niczego, bez planu, za wojskiem szły grupy operacyjne zabezpieczające fabryki. Tu i tam sami robotnicy uruchamiali swój warstat (przeczytaj: „Odrodzenie" Nr. 22 r. 1946, art. „Argonauci", Nr. 18 r. 1946 art. „Historia zaniedbana") „Wydobyć 100000 ton węgla dziennie" rzucił Minister Przemysłu, konieczny warunek ruszenia z martwego, początkowego punktu.

Wydawało się to niemożliwością. Kopalnie stały. Koleje nie dowoziły żywności. Robotnik pracował o głodzie i chłodzie. Wydawało się niemożliwością — stało się faktem.

Węgiel — warunek życia hut, elektrowni i tkalni...

Transport — tętnice którymi węglowa energia dotrzeć musi wszędzie.

Z ogólnej liczby:

zniszczonych		odbudowano
16 tys. km.	*torów*	8 tys. km.
73 tys. m.	*mostów*	60 tys. m. (większość prowizoryczna).

Odbudowa jednak — to nie tylko ilość odbudowanych domów i zagród, naprawionych mostów i torów. Odbudowa obliczona jest na szereg lat i obok „pomocy doraźnej" również istotnym zagadnieniem jest planowe przygotowanie prac dalszych. Podstawowe warunki odbudowy to materiał i wykwalifikowany pracownik.

archiwum

W nieczynnych przed wojną cegielniach piętrzą się wzdłuż torów kolejowych stosy cegieł, pracują dla odbudowy cementownie, huty szklane, piece wapienne; zasadniczy w niej udział biorą kopalnie, huty żelazne, elektrownie. Od ich ilości i wydajności zależy wiele. Obok fabryk pracują szkoły. Robotnicy niewykwalifikowani, tzw. „przyuczeni" muszą zdobyć kwalifikacje, brak techników, brak inżynierów. Warunkiem niezbędnym odbudowy jest rozwój zawodowych, wieczorowych kursów dla pracujących, politechnika, architektura mechanika elektrotechnika. „Szkoła przy każdej fabryce".

Wróćmy do terminarza odbudowy: Węgiel — — transport — *huty*... Huty — wytwórnie maszyn, szyn tramwajowych, przewodów elektrycznych, rusztowań — ruszyły — osiągając od 60 do 202 % produkcji przedwojennej poszczególnych wyrobów.

Najcięższe mamy za sobą. W oparciu o skarby Ziem Odzyskanych odbudowano fundamenty, na których w/g trzyletniego planu odbudowy wyrosnąć ma dobrobyt społeczeństwa.

Do tej budowy potrzeba naszego świadomego stosunku, naszej umiejętności patrzenia i gruntowania wiary w lepsze jutro na mocnych podstawach tego co jest zdobyte.

Pewnego dnia w Warszawie zapaliła się elektryczność... W Waszym mieście ruszyła fabryka..! Do Twojej stacji doprowadzono zniszczony tor. Stanął blok spółdzielni mieszkaniowej, otwarto nowa szkołę, gazety podsuwają nam przed oczy nagłówki artykułów o odbudowie Ziem Odzyskanych.

To wezwanie do wędrówki po wielkim „placu odbudowy" jakim jest teraz Polska. Weźcie notes i ołówek. Może aparat fotograficzny? Może plik gazet i pare zdobytych książek? Blisko po Waszej miejscowości i daleko szeroko po całej Polsce prowadzi szlak wędrówki. Zacznijcie. Postawcie sobie zadanie: szeregiem zagadnień rozwidli się przed Wami drogi wędrówki, Polska budować się będzie w Waszych oczach.

A teraz ruszajmy zastępem w drogę — na zwiady.

W. Dewitzowa.

❄

1. Jaki jest udział twojej okolicy w odbudowie:
   — Co zmieniło się i co odbudowuje teraz w waszym mieście;
   — co się buduje: szkoły, mieszkania, biura i urzędy, kościoły;
   — kto prowadzi odbudowę: właściciele prywatni, instytucje i związki, państwo.
2. Jak odbudowuje się wieś.
   — czy powstają nowe budynki na ziemi przydzielonej w reformie rolnej;
   — czy wieś odbudowuje się tylko według planu kredytów państwowych: 1 budynek w gospodarstwie;
   — z jakiego materiału buduje się domy — czym zastępuje się drzewo którego brak.
3. Jakie wytwó nie pracują w waszej okolicy:
   — jakie materiały niezbędne do odbudowy wysyłają do innych okolic kraju, do Warszawy;
   — jaki jest stan zatrudnienia w stosunku do okresu przedwojennego), na ile zmian pracuje fabryka;
   — czy rośnie zapas wyprodukowanego materiału;
   — czy też sprawny transport odprowadza go natychmiast do miejsca budowy.

Z NASZEJ WĘDRÓWKI

1942 r.

„Było nas pięć, pięć różnych dziewcząt. Spotkałyśmy się kiedyś nie wiadomo jak, poprostu przypadkiem.

Był wolny, niedzielny ranek, jesienny dzień. Poszłyśmy zobaczyć i przywitać jesień. Tę prawdziwą jesień nie miejską. Szybko przebiegłyśmy ostatnie domostwa i weszłyśmy w las. Wstąpiła w nas jego cisza i spokój. Szłyśmy wolno, bez słowa prawie. Tylko szeptem mówione „patrz" było raczej rozmową naszych serc, niż ust.

Szłyśmy więc i szłyśmy wsłuchane i wpatrzone w las. I oto, kiedy tak szłyśmy lasem, Jola zawołała: „No zobaczcie". Stanęłyśmy i patrzymy. Przed nami droga leśna, szeroka, a na jej końcu świeci słońce. Stałyśmy jak urzeczone. I niby przecież nic. Droga i słońce. Ale ta właśnie droga i na jej końcu ogromne słońce.

Wiecie, są rzeczy, które trudno wytłumaczyć. Nie wiem, czy mi się to uda. Więc stoimy tak oto blisko siebie, patrząc na drogę i doznajemy takiego uczucia, jakby nam się serce rozszerzało od nadmiaru wrażeń od szczęścia wielkiego, od tego, że już wiemy, że odnalazłyśmy już drogę.

Zaczęłyśmy więc razem naszą wędrówkę. Trwała ona rok, potem drugi, a potem wędrowałyśmy daleko w świat, każda gdzie indziej. Ale nie o tym chciałam mówić. Wracam do tego, co było dawniej. Tego dnia wędrowałyśmy już, nie szłyśmy. To jest różnica. Czy odczuwałyście to kiedy? Przechodziłyśmy przez ulice nie poto tylko, aby przejść przez nie, aby przejść obok tego, co się „tam działo, ale, aby wejść w to właśnie, wejść w sam środek tego dziania się".

I tak idąc wtedy odkryłyśmy nagle, że Wola ma tyle dzieci. I przeraziłyśmy się, bo zdawało nam się, że chyba, naprawdę wszystkie dzieci Woli stały w długich, długich kolejkach przed tamtejszymi kinami. A była to przecież wojna. Wiedziałyśmy, że tu najpierw zaprowadzi nas wędrówka.

Spotykałyśmy się potem często. „Dzieci szkolne na Woli" długo zaprzątały całkowicie nasze myśli, czas i serce. Biegałyśmy po szkołach, ośrodkach, świetlicach. Poznałyśmy wielu ludzi, którzy pomagali nam poznać dzieci, ich potrzeby, zajęcia, troski; kłopoty. Inni pokazywali nam książki. Tam też szukałyśmy pomocy. Czytałyśmy razem albo każda osobno co innego. A potem w długie wieczory późnej jesieni mówiłyśmy razem o tym, co każda znalazła, przeczytała, zobaczyła, co zrobiła. I kiedyś na takim wieczornym gadaniu któraś powiedziała: „Wiecie, zrobimy dzieciakom teatrzyk kukiełkowy". I ogarnęło nas szaleństwo kukiełek. Pisałyśmy bajkę, „sztukę", jak mówiłyśmy, do naszego teatru. I zrobiłyśmy kukiełki. Naprawdę pracowałyśmy.

Ale czasem nie mogłyśmy wytrzymać już w mieście, bez lasu, bez pola. Biegłyśmy więc raniutko chociaż na chwilę. I znów wracałyśmy do miasta, znów do pracy, do codziennych zajęć. Znów wieczorami siedziałyśmy przy robocie kukiełek, a Jola albo Krysia czytały głośno. Znajdowałyśmy zawsze coś ciekawego. Byłyśmy specjalistkami od wynajdywania zawsze czegoś „bardzo" ciekawego. To książka, to pismo, to artykuł w konspiracyjnym piśmie.

Ale czasami rzucałyśmy to wszystko, brałyśmy mapę i planowałyśmy naszą letnią wędrówkę.

Bo wiecie, miałyśmy już wszystko pomyślane: włóczęgę po górach! To przecież było nasze marzenie! Siadałyśmy na podłodze, głowa przy głowie, a w środku mapy, przewodniki, zebrane fotografie, odpisy książki. Układałyśmy naszą wędrówkę. Na tym najczęściej łapała nas godzina policyjna. Zostawałyśmy więc na noc u Joli.

Potem nadchodziło Boże Narodzenie. Znów zwiększona bieganina. Musiałyśmy przecież tropić gwiazdę betleemską. Musiałyśmy wiedzieć, czy dobrze odszuka wszystkie nasze dzieci, czy o którymś nie zapomni.

Roboty było z tym nie mało. Ale i radości jeszcze więcej. Dla dzieci i dla nas. Nareszcie przyszedł styczeń i luty. Zaczęłyśmy wędrówkę z naszą „sztuką" pt.: „Jak pyza polska wędrowała po świecie". Wystawiałyśmy ją chyba ze dwadzieścia razy. Zadowolenia i radości dzieci nie potrafię nawet opowiedzieć. Trzeba było widzieć dzieci w czasie przedstawienia.

I tak wędrowałyśmy po naszej drodze, na końcu której było słońce."

A. Stępkowska

MOJA DRUŻYNA

Stopnie harcerskie w pracy drużyny

Zdobywały stopnie harcerki w owych odległych już dla nas, pierwszych latach istnienia Ruchu, zdobywamy je i my dziś. Są więc stopnie jakąś ważną, nieodłączną częścią tego, co się robi w Harcerstwie. I dlatego musimy wiedzieć jakie jest zadanie stopni i miejsce ich w pracy naszych drużyn.

Stopnie są jednakowe dla wszystkich harcerek. To znaczy, że chcemy, żeby każda dziewczyna zdobyła kolejno wszystkie te wiadomości i umiejętności, które są w nich zawarte. Nikt nie może wybierać sobie stopnia, który mu się bardziej podoba i ten zdobyć, pozstawiając na boku inne. Nikt nie może sobie wybierać w treści stopnia tych punktów, które są bardziej interesujące, pomijając resztę. Każda harcerka, która zdobywa stopień, zdobywa go w całości. To być musi, ponieważ treść zawarta w każdym stopniu obejmuje taki zakres wyrobienia harcerskiego, jaki jest konieczny dla każdej dziewczynki w danym wieku, by mogła uczestniczyć w życiu organizacji na dostępnym jej szczeblu (zastępu, drużyny, hufca); by umiała sobie radzić być pożyteczna dla innych, by umiała brać udział w życiu szerszym, które ją otacza — jednym słowem, by się rozwijała możliwie jak najpełniej. I tak naprzykład ochotniczka to dziewczynka, która przekonała się, że chce być harcerką i dlatego stopień ten musiał jej pokazać, odsłonić, wtajemniczyć ją niejako w różne dziedziny, z którymi się potem zetknie w Harcerstwie Ochotniczka więc tylko jakby dotyka tych różnych harcerskich wspaniałości, w żadne z nich się nie wgłębiając. Nie zdobywa jeszcze żadnych sprawności, w żadnej dziedzinie nie jest specjalistką — to nie jej jeszcze zadanie. Ona miała tylko poznać, zobaczyć, przekonać się, czy chce być ochotniczką. Dalsze stopnie mają już każdy z nich wyraźny, określony charakter.

Wszystko to, czego wymagamy od tropicielki, skierowuje jej baczną uwagę na otaczający ją świat, każe jej patrzeć, słuchać, spostrzegać, znajdywać. Wszystko, czego wymagamy od pionierki każe jej radzić sobie w trudnych warunkach życia polowego, każe jej pokonywać własnym wysiłkiem przeszkody, pracować własnymi rękoma. A samarytance każemy już umieć tyle, by mogła wziąć na siebie odpowiedzialność za innych, może słabszych od siebie.

Nie mogę tu omawiać szczegółowo każdego stopnia — wrócimy jeszcze na pewno w naszym piśmie do nowego stopnia tropicielki — myślę, że dość powiedziałyśmy sobie, by stwierdzić, że stopnie ujmują w sobie to, co jest wspólne i musi być jednakowe dla wszystkich naszych dziewcząt w różnym wieku. Stąd wynika, że stopnie są bardzo ważnym elementem pracy drużyny, bo przecież dziewczęta są do siebie w obrębie różnych okresów rozwojowych bardzo podobne — mają bardzo zbliżone zainteresowania, ulubione rodzaje zajęć, te same kłopoty i trudności, a często i zalety. Ale stąd wynika także, że stopnie nie są i nie mogą być programem pracy drużyny same przez się. Nie może się w nich wyczerpywać wszystko, co robi drużyna. A to dlatego, że dziewczęta są coprawda do siebie w obrębie pewnych granic wieku podobne, ale nie są jednakowe. I miejsce zamieszkania i rodzaj szkoły i warunki materialne i uzdolnienia i mnóstwo, mnóstwo innych czynników wpływa na to, że rożne są drużyny i zastępy i różne są poszczególne dziewczęta. I dla tej ich równości ma Harcerstwo miejsce i zastosowanie w innych jeszcze prócz stopni sposobach swej pracy — choćby w sprawnościach, które każda może wybrać dla siebie.

Czy to, co napisałam, znaczy, że stopnie muszą być wszędzie zdobywane w jednakowy sposób, według jakiegoś przepisu, od którego odstąpić nie wolno? Nie — sposobów zdobywania tego, co zawierają stopnie jest bardzo wiele, jednakowe są tylko wymagania. Sposoby są królestwem pomysłowości i inicjatywy drużynowych, dając im szerokie pole do popisu. Myślę, że wiele ciekawych rzeczy z tej dziedziny znajdzie się w następnych numerach pisma, bo przecież będziecie o tym do nas pisać.

Skoro określiłyśmy już miejsce jakie zajmują w pracy drużyny stopnie, to trzebaby może jeszcze chwilę się zatrzymać przy pewnych kłopotach, które z nimi mamy. Oto jeden z nich: tak jakoś długo zastęp zdobywał poprzedni stopień, że już wszystkie dziewczęta mają po 15 lat i dopiero zaczynają zdobywać pionierkę. Zaczynają — a ileż czasu upłynie, zanim zdobędą. Jakoś niebardzo dobrze to idzie, dziewczęta mało się interesują, nie porywa ich stopień. No naturalnie — przecież one wyrosły już z tego okresu kiedy to wszystko, co zawierała w sobie pionierka odpowiadało im, zaciekawiało, porywało. Tak bardzo musimy pilnować by stopnie były zdobywane we właściwym okresie, by pracy nad każdym z nich niepotrzebnie nie przeciągać. Przecież powiedziałyśmy przed chwilą, że stopnie są dla wszystkich dziewcząt w obrębie pewnego okresu rozwojowego — i tylko wtedy każdy stopień jest na miejscu i spełnia swe zadanie. Nie możemy dopuścić do tego, by dziewczęta przestały się stopniem interesować, zanim go zdobędą. Jest jeszcze drugi, inny kłopot. Jak sprawdzać stopnie? Czy wszystko, punkt po punkcie, nie przepuszczając żadnemu drobiazgowi, czy może w grze jakiejś, gdzie tylko niektóre wymagania się znajdą, a ogólna postawa zostanie wykazana. I jakich używać sposobów — bieg, gra, a może jeszcze coś innego? To bardzo ważna sprawa.

Stopnie są pewnymi etapami na naszej harcerskiej drodze.

H. Zawadzka

Sprawności

Radośnie witamy wszystkie dobrze znajomą z przed wojny, a tak dziś rzadką książeczkę Sprawności*). Ukazała się nareszcie nakładem H. B. W. i idzie w świat — do drużyn. Wywołuje radość, że nareszcie jest! Wywołuje zaciekawienie widoczne w oczach przerzucającej jej kartki dziewczynki, wywołuje refleksje.

Nie czytaj tego artykułu, jeżeli nie miałaś na nowo w ręku książeczki ze sprawnościami. Nie czytaj go o ile wpierw nie przeczytałaś wstępu „Czym są sprawności", napisanego przez dhnę Jagę Falkowską. Dopiero wtedy, gdy poczujesz jak niepełną była praca twej drużyny bez sprawności, jak puste i mało harcerskie wasze zbiórki, gdy zapragniesz by stały się one treścią waszej pracy i najlepszym przygotowaniem do służby, wtedy wróć do tego artykułu i zastanów się razem ze mną.

Wiemy jakie bogate może być życie naszych zastępów i drużyn, jaki wspaniały środek pracy wychowawczej mamy w ręku. Ale czy do wprowadzenia sprawności jesteśmy w pełni przygotowane — my, instruktorki?

„Sprawności winny być szkołą dobrej pracy" pisze dhna Jaga. Aby tak być mogło „umiejętności w nich zawarte muszą być doskonale opanowane". Kto ma nauczyć nasze dziewczęta tych umiejętności? Policz ile jest sprawności które podejmiesz się przeprowadzić i sprawdzić w drużynie?

Pewno zawsze można prosić o pomoc fachowca. Ale o ileż lepiej przeprowadzi sprawności instruktorka niż fachowiec nieznający metody skautowej specjalista, który przez kurs sprawnościowy zechce uczyć fachu.

Zastanawiasz się pewnie w tej chwili nad tym, że sprawności jest tak dużo, że twoje dziewczęta będą je wybierały bardzo różnorodnie. Czy masz je wszystkie sama opanować?

Napewno nie, napewno masz swoją dziedzinę, w której zechcesz sama zdobyć wszystkie sprawności. Ale w zastępie drużynowych w hufcu jest Was dużo. Jeśli każda z Was wybierze inny dział, jak dobrze będziecie się uzupełniać, jak pożytecznie współpracować.

Potrzebne to jest dla twoich dziewcząt, potrzebne dla całego hufca. A jednocześnie Ty sama zdobywasz przecież stopień wędrowniczki, albo będziesz go za rok zdobywać. A w nim jest wymaganie: trzy sprawności z jednego działu, to już naprawdę przygotowanie do służby.

Myślisz że na tym koniec? To weź do ręki i przeczytaj wymagania próby podharcmistrzyni, która przecież stoi przed tobą w niedalekiej przyszłości. Przeczytaj: przyszła podharcmistrzyni przygotowuje się do specjalności instruktorskiej.

Cóż to znaczy? — to tylko pogłębienie tych trzech sprawności z jednego działu. To co sprawia, że o dobrą grę terenową będziemy prosić dhnę Marynę, o wskazówki co do prowadzenia książek — dhnę Jankę, a o pomoc w sprawnościach „dziecięcych" pójdziemy właśnie do Antki. Bo one mają swoją specjalność instruktorską.

A teraz weź raz jeszcze do ręki książeczkę ze sprawnościami, przejrzyj ją, wybierz — i do roboty!

Z. Z.

S ł u ż b a

W ę z e ł n a c h u ś c i e

Kiedy dziewczynka przyjdzie do drużyny, zanim jeszcze pozna Prawo harcerskie, bierze udział w różnych grach zastępu i ćwiczeniach międzyzbiórkowych, w których nie raz wykazać się musi uczynnością. Baden-Powell zachęcał swych małych braci-skautów do codziennego dobrego uczynku. Oznaką tej wyświadczonej komuś skautowej przysługi był w ę z e ł n a c h u ś c i e. Dziewczynka, jeśli chce być harcerką, musi szukać okazji do spełnienia codziennego, choćby najmniejszego dobrego uczynku. Nie czeka, aż ją ktoś o coś poprosi, ale wychodzi okazji na spotkanie: ustąpi miejsca w tramwaju, pomoże staruszce nieść paczkę, poceruje młodszej siostrze pończochy, wyręczy matkę w zajęciach, głodnym wróblom nasypie okruszyn. Powoduje się przede wszystkim sercem. Mały, codzienny dobry uczynek ma stać się jej nawykiem i jej dziewczęcą prostą radością.

K ó ł k a n a r ę k a w i e

Okazuje się jednak, że dobre serce nie wystarcza. Cóż z tego, że dziewczynka chce ulżyć cierpiącemu, jeśli nie zna sposobu? Cóż z tego że chce zastąpić matkę przy gotowaniu obiadu, jeśli nie potrafi? Na nic chęć zrobienia rękawiczek dla małej sieroty, jeśli się nie umie robić na drutach. Z pomocą przychodzą stopnie harcerskie i sprawności. Zwłaszcza te drugie. Bo przecież sprawności są nie po to tylko, by dziewczyna wszechstronnie rozwijała się, i usprawniała. Kółko na rękawie — to oznaka, że dziewczyna może być tak czy inaczej pożyteczna, ponieważ posiada jakąś umiejętność. Młoda harcerka zdobywa więc już w zastępie rzecz najważniejszą: c h ę ć u c z y n n o ś c i, c z u j n o ś ć i u m i e j ę t n o ś ć.

R a z e m

— A gdybyśmy tak razem? — Jeśli takie zdanie padło z ust zastępowych na Radzie drużyny — ciesz się. Masz naprawdę harcerską drużynę. Przez różne gry i ćwiczenia, przez życie w zastępie doszły do samego sedna Harcerstwa — chęci z e s p o ł o w e j służby dla innych. Musisz im przyjść z pomocą. Razem z Radą planujesz pracę całej drużyny. Służba musi tam mieć swoje miejsce. To nie może być jakiś nieprzewidziany „dodatek" przeszkadzający w pracy drużyny, bieganie na każde wezwanie, każdej osoby, czy instytucji. Musisz wybrać jakiś jeden „odcinek" i pracę na nim rozłożyć conajmniej na rok czasu. Jaki? Podam ci tylko jakim warunkom musi odpowiadać ten „odcinek". M u s i z a i n t e r e s o w a ć d z i e w c z ę t a i b y ć p o ż y t e c z n y m s p o ł e c z n i e. Rada drużyny niech wyraźnie wie, co przez daną służbę drużyna chce dać innym, jakie znaczenie społeczne ma pojęta praca, co dziewczęta przez pełnienie tej służby osiągną dla siebie. Niech nigdy nie będzie wykonywaniem z niechęcią ciężkiego obowiązku. Służba bez radości, bez uśmiechu. Nie, nie — to nie będzie harcerska służba... S w i a d o m o ś ć c e l u, p l a n o w a n i e, o c e n a w y n i k ó w przez porównywanie osiągnięć z zamierzeniami — to bardzo ważne sprawy z punktu widzenia wychowawczego. I pamiętajmy o jednym — lepiej mało a dobrze!

Czy zwróciłyście uwagę na to, że dobrze dobrana służba pełniona przez nasze dziewczęta, to nie tylko możność praktykowania zdobytego usprawnienia, „dawania z siebie — jak to dziewczęta określają, ale doskonała okazja do uczenia się wielu rzeczy, do usprawnienia, do „brania".

Ile pomysłów nasunie sprawność „zabawkarki", gdy się ma do czynienia z dziećmi, jak chętnie zdobywać się będzie „opiekunkę społeczną" w najstarszym zastępie, gdy zetknęło się z warunkami w jakich żyją dzieci ze świetlicy, z jakim zapałem zabierzemy się do sprawności „krajoznawczyni" i poznawać będziemy dalekie nieznane Mazury, gdzie pomagamy jednej ze szkół powszechnych.

Może właśnie zdobywając sprawności niejedna z dziewcząt odnajdzie trop swej przyszłej pracy zawodowej?

No i przecież „gra" — to nie jest tylko „wymyślone" ćwiczenie na zbiórkę zastępu. Służba — to też jest „gra", w której każdy ma swój udział, w której ćwiczymy umiejętność współżycia zastępu, współodpowiedzialność, szlachetną rywalizację, ale i przede wszystkim poczucie siły w zespołowości, pomysłowość, karność, odpowiedzialność, punktualność.

A więc — służba podjęta przez całą drużynę nie jest jakimś odświętnym dodatkiem, lecz n i e o d d z i e l n ą, n a j b a r d z i e j i s t o t n ą c z ą s t k ą ż y c i a d r u ż y n y. Kryje w sobie ogromne możliwości wychowawcze.

Musisz umieć je wydobyć.

Z m i e n i a m y ś w i a t

I na pewno przyjdzie taki moment, kiedy na jakiejś zbiórce najstarszego zastępu, któraś rzuci pytaniem: Dlaczego?

— Dlaczego jest bieda na Mazurach?

— Dlaczego dzieci ze świetlicy nie mają butów?

— Dlaczego niektóre są niedorozwinięte?

— Dlaczego w szkole na Opolszczyźnie brak książek?

A kiedyindziej wbiegnie któraś z radosną wiadomością: — Będzie u nas w mieście Ośrodek Zdrowia! — Albo — jutro otwarcie Biblioteki Publicznej!

— Spójrzcie — w gazecie jest napisane, że Mazury otrzymają nawozy sztuczne i konie z przydziałów UNRRA.

Widzicie: w prawdziwie harcerskiej drużynie najstarszym dziewczętom, a przede wszystkim Wam samym już nie wystarczy tylko zespołowy „dobry uczynek". Poznajecie. Szukacie przyczyn różnych zjawisk życia społecznego, interesujecie się samymi sprawami publicznymi. Chcecie wiedzieć jak społeczeństwo radzi sobie. Co się robi, by było lepiej.

Nie tylko sercem chcecie ogarnąć biednych, pokrzywdzonych, potrzebujących pomocy. Pracują wasze myśli. Prowadzą do przeświadczenia, że tylko dobre serce, uczynność jednostek i grup, „dobroczynność" nie wystarczy. Że są to sprawy w y m a g a j ą c e p r z e b u d o w y s t o s u n k ó w społecznych, gospodarczych i politycznych. Że trzeba wielkich przemian, by świat uczynić lepszym.

I tak jak przedtym „służba" łączyła się z „grą" teraz w najstarszym zastępie zachęca, nakłania do „wędrówki".

*) „Sprawności harcerek". Harcerskie Biuro Wydawnicze. Warszawa, 1946. Cena zł 100.—.

archiwum

Przez codzienny maleńki dobry uczynek, przez zespołową pracę dla innych, przez poznawanie zagadnień społecznych, wiedzie droga harcerki w drużynie i prowadzi do odnalezienia własnej drogi życia.

Dziewczęta wyjdą przecież niedługo z Harcerstwa, rozejdą się po świecie. Ale jeśli swoje dziewczęce lata spędzą w prawdziwie harcerskiej drużynie, nie zamkną się w czterech ścianach własnych spraw, pozostaną wierne kiedyś, dawno, dawno, wypowiedzianym słowom Przyrzeczenia.

Solidarnie staną z tymi wszystkimi ludźmi, którzy „pracą budują lepszy świat".

M. Straszewska

Czy znasz dziecko?

Ucz się patrzeć i wnioskować.

Wypuście dziewczęta dwójkami do parku, na ulicę, do świetlicy i każcie im w ciągu pięciu minut obserwować jakieś dziecko dowolnie przez nie wybrane. Niech notują dokładnie (każda oddzielnie) jakie to dziecko jest (wiek, wygląd ogólny, ubranie...) co robi, co mówi (o ile możności dosłownie), jak się zachowuje. A potem, gdy wrócą z takiej wyprawy niech porównają swoje obserwacje i dopiero okaże się, która zauważyła więcej szczegółów, która lepiej umiała nakreślić obraz dziecka.

Jeszcze jedną sztuką do opanowania dla dziewcząt będzie takie robienie obserwacji i notatek, by dziecko nie zauważyło że jest obserwowane.

* * *

A teraz coś dla was:

Dobra obserwacja psychologiczna to jakgdyby fotografia czyjegoś zachowania, ale nie tylko fotografia. Fotografia z oceną otrzymaną przy pomocy przymiotników i przysłówków, możliwie najobjektywniejszych. Jakie to będą? Gdy ktoś mówi „ładny", to drugi wcale nie jest przekonany, że mu się też to ładne wyda, ale gdy dowiesz się, że „nerwowy", że „nerwowo się porusza", to już wiesz: ruchy krótkie, nieskoordynowane, czasami bezcelowe. Wiesz też co znaczy: niezręcznie, zgodnie, ślamazarny, opanowany i t. p.

Postaraj się by takie właśnie były obserwacje twoich dziewcząt. Po parokrotnym powtórzeniu ćwiczenia spróbuj dać dziewczętom inne.

Określ wiek i nastrój aktualny dzieci, które widzisz na fotografii.

(Spróbuj nastrój określać słownictwem właściwym dla dziecka w tym wieku).

Pod podanymi zabawkami zaznacz wiek w którym są one najbardziej pożądane, oraz podkreśl czy są to zabawki dla chłopca czy dziewczynki.

bąk — kółko — skakanka — lalka — miś — koń — lokomotywa — mebelki — piłka — klocki — grzechotka.

Które z tych zabawek umiałabyś sama zrobić?

Uzupełnij puste kartki symbolami najistotniejszych potrzeb dzieci.

Symbole podane i dorysowane przez ciebie uzupełnij krótkim wyjaśnieniem np. ad. Nr. 2 „Dziecko powinno mieć osobne łóżko do spania".

DEKLARACJA PRAW DZIECKA

My mężczyźni i kobiety wszystkich narodowości uznający, że ludzkość powinna dać dziecku wszystko co ma najlepszego, stwierdzamy swe obowiązki względem dziecka bez różnicy jego rasy, narodowości i wyznania:

1) Dziecku powinno się dać możność normalnego rozwoju fizycznego i duchowego
2) Dziecko głodne winno być nakarmione, dziecko chore — pielęgnowane, dziecko niedorozwinięte — odpowiednio kształcone, dziecko zbłąkane — zwrócone na właściwą drogę, sierota i dziecko opuszczone — wzięte pod opiekę i wspomagane.

archiwum

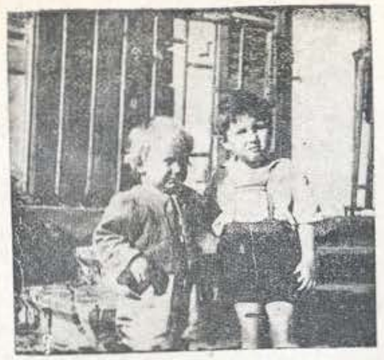

3) Dziecko powinno przed innymi otrzymać pomoc w czasie klęski.
4) Dziecko powinno być przygotowane do zarobkowania na życie i zabezpieczone przed wszelkim wyzyskiem.
5) Dziecko powinno być wychowane w wierze, że jego najlepsze cechy powinny być oddane na usługi współbraci.

Deklaracja praw dziecka przyjęta przez Radę Genewską Międzynarod. Związku Pomocy Dzieciom).

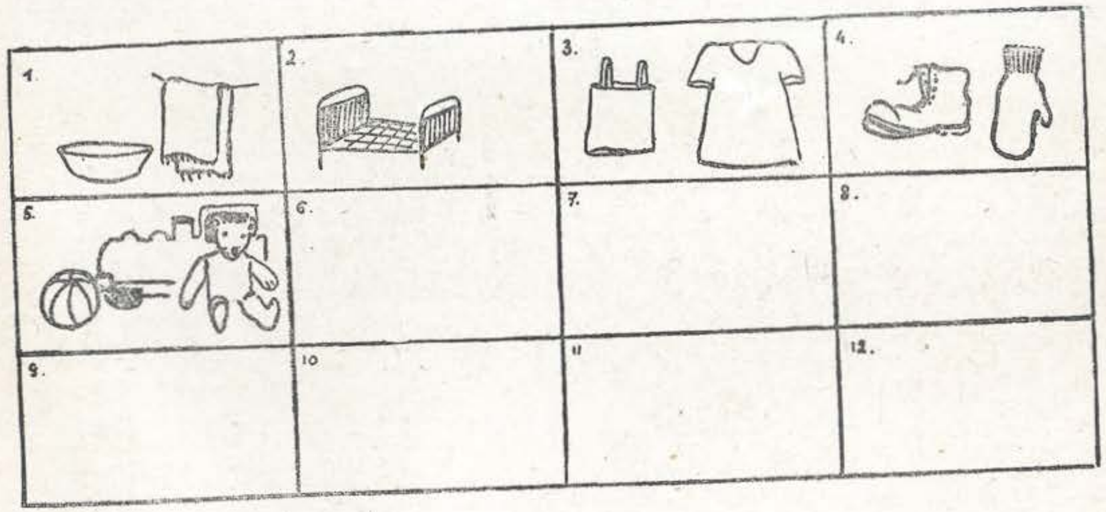

Ćwiczenie na zbiórce drużyny raczej dla dziewcząt starszych.

Przed zapoznaniem z deklaracją każdemu zastępowi dajemy sformułowanie jednego z punktów deklaracji i polecamy przygotować w ciągu określonego czasu niemą inscenizację, lub żywy obraz oparty o istotną treść danego punktu.

Inne zastępy mają sformułować zawarty w inscenizacji nakaz lub myśl. Po zapoznaniu drużyny z całą deklaracją możesz wysnuć ćwiczenia międzyzbiórkowe: każdy zastęp w swym mieście czy na wsi, w gazetach, drogą wywiadu i obserwacji stara się zdobyć jak najwięcej wiadomości o tym jak realizowany jest w Polsce (na świecie) ten punkt z deklaracji, który inscenizowały na zbiórce.

Gdy chcesz jeszcze bardziej zbliżyć dziewczęta do dziecka wyślij je na miasto i powiedz, by znalazły przynajmniej jednego przyjaciela wśród dzieci w parku, na ulicy.

To wcale nie tak łatwo! To sztuka umieć nawiązać kontakt i zdobyć zaufanie obcego dziecka. Trzeba dobrze wyczuć jak trafić do niego.

Spytasz o nazwisko, ucieknie, obejmiesz i zaczniesz dużo i prędko mówić — będzie mocno zdziwione.

A więc jak?... Spróbuj!

A. Gurycka

IDZIEMY ICH ŚLADEM

DRUHNA JAGA

Dzień Zaduszny na Powązkach wojskowych skupił niemal całą harcerską Warszawę. A gdy pokrótkim ognisku przed pomnikiem Orląt Warszawy, drużyny rozniosły ogień po całym cmentarzu, gdy już zapłonęły latarki kolorowe na wielu mogiłach, przed jedną mogiłą otuloną tujami, w miejscu dla zasłużonych, co raz to inna drużyna harcerek staje, pochyla sztandar, składa kwiaty lub światło, modli się cichutko i odchodzi, by ustąpić miejca następnej.

To mogiła Patronki naszej Chorągwi. Na prostym krzyżu brzozowym, takim jaki mają wszystkie harcerskie mogiły, a zwłaszcza te w kwaterze „Zośki„, — napis:

Harcmistrzyni Rzeczypospolitej
JADWIGA FALKOWSKA
„Druhna Jaga"
Padła dnia 7.VIII.1944 r. — pełniąc służbę Polsce.

Pełniła ją naprawdę całym życiem. Jest jedną z tych, która razem z Małkowskimi wytyczała nasze harcerskie ścieżki, i sama nimi kroczyła, dając nam wzór jak „trzeba po harcersku żyć".

Rok 1918-20 Jaga prowadzi harcerską czołówkę tak, że zdobywa odznaczenie wojskowe, które obok jej zasług harcerskich przyniosły Jej zaszczytny tytuł Harcmistrzyni Rzeczypospolitej.

Jako nauczycielka fizyki w Liceum w Krzemieńcu i dyrektorka internatów była prawdziwą przyjaciółką tamtejszej młodzieży. Taką do której się idzie, aby dzielić się zarówno swymi kłopotami jak i radościami. Ufała Jej młodzież polska i ukraińska. Gdy zdarzyło się, ktoś popadł w konflikt między obowiązkami lojalności wobec Polski a własnym poczuciem narodowym, u niej szukał ratunku. A jeśli znalazł się w więzieniu, to ta prawdziwa „Przyjaciółka całego świata" spieszyła mu tym bardziej z pomocą i opieką.

— Chciałam mieć dom, — mówiła mi kiedyś Jaga, — taki dom, w którym każdy kto tego potrzebuje mógłby się czuć u siebie. Stworzyła taki właśnie dom w Krzemieńcu. Garnęli się do niej ludzie, aby zmierzyć swoje poglądy, ustalić przekonania, czegoś ciekawego się dowiedzieć, a od czasu do czasu zabawić ochoczo. Do tego domu zjeżdżały się wychowanki, już nauczycielki w dalekich wioskach Wołynia. Tu schodzili się po radę, wskazówki lub poprostu aby się „wygadać" jej obecni i dawni uczniowie. I naprawdę byli u siebie, byli w domu.

W r. 1939 we wrześniu pracowała Jaga z początku w szpitalu zorganizowanym przez Warszawską Chorągiew Harcerek przy ul. Kopernika. Lecz gdy zorientowała się z jakimi trudnościami boryka się brat-lekarz w szpitalu przy ul. Bonifraterskiej z powodu braku służby szpitalnej, przenosi się na Bonifraterską. I tak gdy trzeba pełni znakomicie funkcję pielęgniarki, a w braku posługaczek zmywa podłogi, przygotowuje posiłki, pierze bieliznę szpitalną.

Gdyśmy późną jesienią w 1939 r. błąkały się w poszukiwaniu naszej drogi, w tym dopiero co rozpoczętym strasznym okresie wojny, i okupacji, d-hna Jaga nam ją wskazała. Po raz drugi w życiu staje na czele Chorągwi Warszawskiej jako jej komendantka. (Pierwszy raz była nią jeszcze jako młoda instruktorka). Stwarza nam taki klimat pracy i współżycia, że pomimo ucisku z zewnątrz i przemocy, my dzięki niej oddychałyśmy swobodnie, marzyłyśmy śmiało, działałyśmy radośnie.

Atmosfera „Komendy" przenosiła się na dziewczęta. Zresztą i do nich docierała Jaga. Osobiście prowadziła kursy sprawnościowe i zastępy wędrowniczek, gdyż specjalnością dhny Jagi było wędrownictwo. Ale niemały też był wkład jej pracy we wszystkich sprawnościach młodzieżowych.

Twardą zimą 1941/42 r. Jaga przekazała Chorągiew Warszawską a sama weszła w wir roboty wojskowej. Ale i z nami była. Przychodziła nadal na zbiórki Komendy, prowadziła kurs hm., współpracowała przy innych kursach, planowała wielkie gry.

Gdy przy badaniu aresztowanych zbyt już często pytano o Jagę, zmieniła nazwisko, rozpoczęła tułacze, bezdomne życie, lecz pracy nie przerwała.

Znała ludzi i znała młodzież. Miała swoisty sposób określania pewnych faz w życiu młodzieży, poczyniła bogate, bardzo oryginalne spostrzeżenia nad jej psychiką. Aby swoje w tej dziedzinie osiągnięcia oprzeć na naukowych podstawach i zmierzyć je z nimi, rozpoczyna w r. 1938 studia psychologii wychowawczej na Uniwersytecie Warszawskim. I tu zdumiewa profesorów swoim sumiennym, wszechstronnym przygotowaniem do egzaminów. „Egzamin pani Falkowskiej to duża przyjemność dla mnie", mówił kiedyś jeden z profesorów.

Fizyczka z zawodu, miała ogromną wiedzę humanistyczną, samodzielnie zdobytą. Czytała dużo i w różnych językach. Władała dobrze angielskim, francuskim, niemieckim, rosyjskim, nieco włoskim. A gdy była na instruktorskiej wędrówce w Szwecji, okazało się, że daje sobie radę w rozmowie z chłopcem szwedzkim w jego języku.

A jak łatwo się z Jagą rozmawiało! Kiedy kto Ją bliżej znał, zarówno uczeń czy profesor w wyższej uczelni, uznawali jej głęboki rozum, liczyli się z jej poglądami i niesłychanie trafnym i jasnym wnioskowaniem. Mimo to Jaga nie onieśmielała, nie przytłaczała swoim autorytetem. Zawsze słoneczna, choć sama słoneczność za nieodzowną cechę harcerki uważała była tak prosta w sposobie bycia, tak uważna w stosunku do każdego, że ogromnie łatwo się z Nią rozmawiało. Działała dziwnie wyzwalająco na wszystko to, co najlepsze w człowieku drzemało. Prawie każdy kontakt z Jagą to radosne, odświeżające ducha przeżycie. Skąd to płynęło?

Dziś myślę że z jej uważnej, czynnej dobroci, wspartej głębokim rozumem i niezwykłą życzliwością dla ludzi i szacunkiem dla każdego człowieka. Promieniowała zawsze takim spokojem i ładem, że każdy kto z Nią obcował, coś z tego spokoju i ładu otrzymywał.

Dopóki nie rozpoczęła Jaga pracy w zakresie swojej specjalności na tajnych kompletach szkolnych, zarabiała nieco, robiąc swetry na drutach. Kadym zarobionym groszem śpieszyła dzielić się z tymi, którym braki życiowe dokuczały.

I studiowała bez przerwy.

Pełna poszanowania dla drugiego człowieka i prawdziwej tolerancji, śmiało jednak wypowiadała swoje przekonania. Zawsze była sobą. Mimo niesłychanej delikatności w obcowaniu z ludźmi, miała tak niezłomną postawę, że nie ona do otoczenia się naginała, lecz otoczenie usiłowało Jej dorównać. Zniewalała ogromnym swoim urokiem. Była śliczna. Puszyste włosy, ostatnio posiwiałe, drobne, regularne rysy, szare oczy. Żywa w ruchach i zręczna, ubrana zawsze bardzo estetycznie, choć zupełnie prosto. Miała swoisty styl. Jeśli nie nosiła naszych szarych barw, chętnie ubierała się brązowo. Wiele rzeczy umiała sobie i innym zrobić sama. Potrafiła też być niezgorszą gospodynią. Mogliśmy się od niej uczyć że każda praca jest ważna i szanowana, byle była dobrze wykonana.

Ale najwięcej kochamy Ją my, które miałyśmy szczęście tak blisko z nią obcować za to, że była naszą prawdziwą siostrą, druhną najserdeczniejszą. Chociaż próbowały niektóre z nas robić Ją „ważną", Jej prostota i bezpośredniowość w obcowaniu z drugimi, zwyciężały.

I była z nami zawsze nasza, najbliższa, chociaż doskonale czułyśmy, że jest wśród nas pod każdym względem pierwsza, jedyna.

archiwum

SKAUTOWEJ RODZINIE

ŚWIATOWA ORGANIZACJA SKAUTEK

Wszystkie organizacje skautowe żeńskie tworzą Światową Organizację Skautek, powstałą w 1927 r., i opartą na zasadach t. zw. konstytucji. Konstytucja ta, czyli statut powiada, że do Światowej Organizacji Skautek należeć mogą wszystkie ruchy narodowe, samorządne i apolityczne, które przyjmują dzieci bez różnicy wyznania, rasy, pochodzenia i które opierają się na zasadniczym prawie i przyrzeczeniu ustalonym przez twórcę Skautingu Badena Powella. Siedzibą Światowej Organizacji Skautek jest Londyn, gdzie urzęduje jakby sekretariat, czyli Biuro Światowe. Pismem Światowej Organizacji Skautek jest „Council Fire" — Rada Ognia, wydawane co miesiąc w Londynie. Najwyższą władzą wykonawczą jest Komitet Światowy złożony z 9 przedstawicielek wybranych ze wszystkich krajów na 2 lata. W Komitecie Światowym z ramienia Polski zasiadały dotąd: dhna Olga Małkowska i dhna Jaga Falkowska.

Obecnie Prewodniczącą Komitetu Światowego jest Kanadyjka Mrs. Corbett, pozostałe delegatki wybrano z następujących krajów — (Francja 2, Anglia 2, Ameryka 1, Belgia 1, Finlandia 1, Czechosłowacja 1).

Do jednej z podkomisji Komitetu wybrano dhnę Małkowską (srawy wydawnictw skautowych), do spraw skautingu w obozach dla wysiedlonych i w Niemczech dhnę Dewitzową — Naczelniczkę Harcerek.

Najwyższą władzą ustawodawczą jest Konferencja Światowa delegatek wszystkich krajów, zbierająca się co 2 lata, kolejno w różnych państwach.

Pierwsza Konferencja Skautowa odbyła się w r. 1926 w Stanach Zjednoczonych.

Pomiędzy krajami, które miały radość goszczenia konferencji u siebie były: Węgry, Anglia, Polska (1932 r.), Szwecja i Szwajcaria. W Szwajcarii w r. 1938 odbyła się ostatnia konferencja światowa przed wojną. Pierwsza konferencja powojenna w r. 1946 miała miejsce w Evian we Francji. Międzynarodowymi miejscami spotkań skautowych są Adelboden, gdzie mieści się tzw. „Nasz Szałas", oraz „Nasza Arka" w Londynie, dom przeznaczony jako schronisko skautek przyjeżdżających do Anglii.

Pieśnią międzynarodową, tzw. Pieśnią Braterstwa, jest polska pieśń, ułożona przez Druhnę Braunową w r. 1932 na Buczu i przetłumaczona na wszystkie języki świata. Śpiewa się ją w postawie bacznej przy wciąganiu na maszt międzynarodowej flagi t. zn. złotej trójlistnej koniczynki na szafirowym tle.

NASZE SKAUTOWE SIOSTRY PAMIĘTAJĄ O NAS

W lipcu G. K. H. otrzymała od Związku Skautek Amerykańskich 8 skrzyń zawierających dary: „woreczki przyjaźni", czyli woreczki zawierające niebędne drobiazgi toaletowe i osobiste wraz z miłymi listami, oraz ubranie, bieliznę, obuwie itp.

W październiku dalsze 60 skrzyń wyładowało w Gdyni, wioząc z Ameryki dary i listy, listy, listy. Chorągiew Morska Harcerek dobrze się napracowała, pomagając G. K. H. przy rozdziale i transporcie. A tu już zjeżdżają następne skrzynie w sumie 20 przysłane z Anglii za pośrednictwem d-hny Olenki Małkowskiej. Te odbyły dalszą drogę pochodzą od skautek australijskich i amerykańskich.

G. K. H. rozdzieliła dary między wszystkie Chorągwie i wysłała podziękowania, gdzie należy.

Ale skautki zagraniczne czekają na listy indywidualne, listy od was właściwych odbiorców tych oznak przyjaźni międzynarodowej.

Piszcie i niech te listy staną się zaczątkiem przyjaźni międzynarodowej.

Adresujcie G. H. K. W-wa, Wiejska 17.

Wydział Zagraniczny.

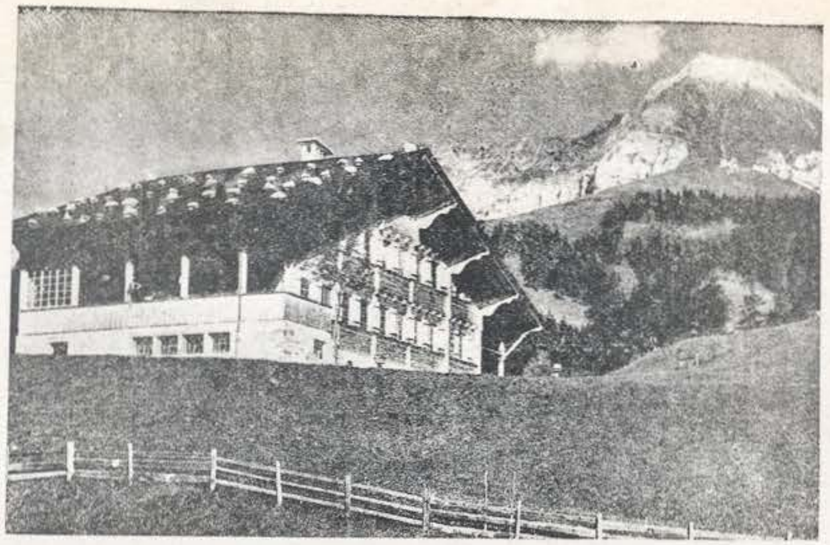

WRAŻENIA Z OBOZU MIĘDZYNARODOWEGO W SZWAJCARII

Dopóki nie wsiadłyśmy do wagonu, nie wydawało nam się jakoś możliwe, że nasz wyjazd dojdzie do skutku. Na koniec jedziemy. Coprawda radość trwa niedługo, bo już w Pradze Czeskiej musimy czekać dwa dni na odejście pociągu do Zurichu. Tym samym grozi nam spóźnienie o dwa dni na obóz.

Klnąc w duchu informacje Orbisu, zwiedzamy Pragę. Wreszcie przekraczamy granicę Szwajcarii. Podziwiamy czystość, dobrobyt, komfort i spokój jakim promieniuje krajobraz i jego mieszkańcy.

(Ja jestem z kraju, gdzie nikt się nie śpieszy, powiedziała jedna ze Szwajcarek na obozie i to wydaje się nam najbardziej charakterystyczne dla Szwajcarów).

Dojeżdżamy do Adelboden, telefonując z drogi do Falk! (Kierowniczka Naszego Szałasu w Adelboden).

—„To wy? Naprawdę wy? Z Polski? Już bałyśmy się, że nie przyjedziecie, obóz zaczął się wczoraj. Czekamy! —

A na przystanku autobusowym czeka już na nas Cigogne (intendentka Naszego Szałasu) poczciwa, uczynna Cigogne, która ładuje nasze bagaże na wózeczek i ciągnie je pod górę. Trzeba pamiętać, że Adelboden leży na wysokości 1563 m! Za chwilę wpadamy w wir postaci, głosów, różnobarwnych mundurów i radości. Witamy się z Falk, która naprawdę ma łzy w oczach, zapewniając nas, że całą wojnę była duchem z nami.

Każda nas wita, pyta o dobre znajome, cieszy się, że jednak przyjechałyśmy. Z emocji kręci nam się w głowach. Poczciwa Falk wybawia nas z miłych tarapatów, każąc nam wziąść kąpiel i iść spać.

A na drugi dzień czujemy się już jak u siebie. Radość odnalezienia dawnych znajomych, zainteresowanie nowymi osobami, wzmacnia nas w przekonaniu, że węzły międzynarodowego braterstwa są nam po wojnie stokroć droższe niż kiedykolwiek. Rytm życia domu, gdzie wszystko od napisu w jadani, na cześć Mrs. Storrow, amerykanki, fundatorki Szałasu, do roześmianych twarzy, mówi nam o braterstwie skautingu, odmładza nas o całą wojnę. Żyjemy naprawdę życiem skautingu, podzielone na zastępy (nazwy ich to nazwy sąsiednich szczytów Alp: „Wildsrubbel", „Mittaghorn" i inne). Wykonujemy różne prace gospodarcze dla domu: sprzątanie, dyżur w kuchni, podawanie do stołu, w grupach językowych dyskutujemy nad problemami zasadniczymi: Prawo i Przyrzeczenie, zawiązywanie Drużyn Przyjaźni Międzynarodowej. Odznaka światowa itp.: całością słuchamy ciekawych referatów, wygłaszanych przez przedstawicielki różnych krajów. Ale najbardziej lubimy podniesienie sztandaru.

Kiedy sztandar ze złotą koniczynką na szafirowym tle, podnoszoną codzień przez inną z nas powiewa, a my wszystkie, każda w swoim języku śpiewamy „Hej przed nami bramy świata" — czujemy się zawsze jednakowo wzruszone i szczęśliwe. A potem siadamy przed domem wpatrzone w szczyty gór i słuchamy tzw. „mot dordre", czyli hasła dnia.

Jest to króciutka gawęda wygłaszana codziennie rano przez kogoś z komendy obozu) przeważnie Falk — Szwajcaria, Madeleine Beley — Francja, lub Vilet Syngs — Anglia), podająca jakąś myśl do przemyślenia. Potem kwadrans ciszy tzw. meditation, kiedy każda rozmyśla nad tym co było powiedziane.

Zato ogniska są przeważnie na wesoło. Siwowłose instruktorki, (przeważnie angielskie lub amerykańskie) wiodą prym: śpiewamy różnojęzyczne piosenki, uczymy się tańców narodowych, inscenizujemy pokazy. I powoli już odróżniamy mundury, odznaki różnych organizacji: tu Amerykanki w zielonych mundurach, Angielki na granatowo, Francuzki — katoliczki na granatowo, ruch mieszany na brązowo, Belgijki na odwrót: katoliczki na brązowo, ruch mieszany na granatowo, Brazylijki na biało, Luksemburg i Czechosłowacja w mundurach koloru khaki.

Z odznak: przeważa trójlistna koniczynka jako odznaka przyrzeczenia i przynależności do ruchu.

Z krajów ubiegających się o przyjęcie do Światowej Organizacji Skautek — poznajemy Włoszki i Greczynki, pozatym słyszymy tylko o kandydatkach bardziej egzotycznych: Guatemala, Haiti, Costa — Rica, Filipiny. Widać że skauting najbardziej obecnie rozwija się w Ameryce. W samych Stanach Zjednoczonych Ameryki pn. skauting liczy przeszło milion dziewcząt, drugie miejsce zajmuje Anglia ze swoim ½ milionem, potem idzie Francja 90 tysięcy, potem Polska — 70 tysięcy, potem Kanada 60 tys. itd.

Na kilku górskich wycieczkach zawiązujemy osobiste węzły przyjaźni. Mamy też wielką radość powitania między nami D-hny Oleńki Małkowskiej. Czujemy że Poiska jest naprawdę mile witana w tym różnojęzycznym zbiorowisku. Inna rzecz, że musimy prostować wiele błędnych przekonań wpojonych przez wrogą nam propagandę, ale widać, że Polska ma opinię naprawdę bohaterskiego narodu, dla którego podziw czują wszyscy cudzoziemcy.

Kiedy na jednym z ognisk D-hna Zosia Wołowska opowiadała o naszych przeżyciach w czasie okupacji, zdziwione byłyśmy głęboką reakcją u naszych towarzyszek. „Niech już żaden kraj nie mówi na ten temat" mówiła Belgijka. „Przyniosłyście nam poselstwo z waszego kraju, którego nigdy nie zapomnimy" twierdziła Francuzka, a Amerykanka przyszła na drugi dzień uścisnąć dłoń D-hnie Zosi i powiedzieć, że była tak wzruszona wieczorem że dopiero dziś jest w stanie przyjść i podziękować. A Angielka powiedziała: „To cały świat, my wszyscy jesteśmy winni, że do tej wojny doszło." A prawie wszystkie jednocześnie wołałyśmy: „My wszystkie za to chcemy, żeby teraz na długo zapanował pokój".

Pokój, pragniemy go wszyscy, potrzebujemy go jak ryba wody, jak roślina światła.

Ale pragnąć pokoju nie wystarczy, jak nie wystarczy pragnąć róż, jeśli się chce je mieć w swoim ogrodzie.

Trzeba je zasadzać, przycinać, podlewać, a kiedy nadejdzie czerwiec, ogród jest pełen zapachu róż, ponieważ wszystkie krzaki pokryte są kwieciem, wszystkie róże rozkwitły.

A co my robimy, żeby pokój powstał między ludźmi? — („Księga Jaszczurki" — tom III).

M. Trojanowska.

KRONIKA

— Nowy rok harcerski rozpoczął się długimi naradami Głównej Kwatery. Tematem obrad były sprawozdania z akcji letniej, wytyczne programowe Organizacji Harcerek na nadchodzący rok i sprawy organizacyjno - gospodarcze.

W całości Organizacji położymy nacisk nie na rozrost, jak w pierwszym roku, lecz na pogłębienie pracy drużyn, zorganizowanie pracy samokształceniowej zespołów instruktorskich i usprawnienie organizacyjne. Jako wielkie odcinki służby przyjmujemy: Służbę Dziecku, Ziemiom Odzyskanym i Służbę zdrowiu.

Wkrótce potem odbyły się ogólnopolskie odprawy referentek poszczególnych działów.

— Doceniając znaczenie wychowania artystycznego i duże możliwości Harcerstwa w tym względzie (piosenka, zdobnictwo, inscenizacje), Naczelnictwo powołało do życia Wydział Wychowania Artystycznego.

W pierwszych dniach listopada 90 instruktorek i instruktorów z całej Polski radziło nad tym, jak sprawy artystyczne umieścić w ramach wychowania harcerskiego.

Omówiono wspólnie zagadnienia:

1) Znaczenie wychowawcze przeżyć artystycznych.

2) Harcerski dorobek artystyczny (opracowanie na podstawie ankiety) .

W poszczególnych komisjach dyskutowano o:

—sprawnościach harcerskich z tego zakresu,

— zespołach artystycznych specjalnych,

— szkoleniu sprawnych i instruktorów.

Uczestniczkom obrad zgotowano miłą niespodziankę: dwukrotny pobyt w teatrze („Wesele", „Autobus o 6-ej"). Na zakończenie odbył się kominek, na którym w dowcipny i „artystyczny" sposób zostały przedstawione wyniki konferencji.

— Chorągiew Krakowska, na terenie której znajduje się jeden z najpiękniejszych zabytków przyrody — Tatry, jako odcinek swojej służby podjęła ochronę przyrody.

Wojna dokonała ogromnych zniszczeń, a czego nie zrobili barbarzyńcy — okupanci, kończą ludzie bezmyślni i dzicy. Któż, jeśli nie harcerze mają troszczyć się, by niepotrzebnie nie niszczono takiego skarbu, jakim jest piękno przyrody. Chorągiew Krakowska napewno znajdzie naśladowców.

— Starsze druhny zapewne pamiętają „Gniazdo Tatrzańskie" — harcerskie sanatorium pod Zakopanem, prowadzone przez druhnę dr Jadzię Zienkiewiczównę. „Gniazdo" spłonęło w czasie wojny, ale już powstaje w Kościelisku nowa Placówka, która pomieści sanatorium dla harcerek, ambulatorium dla miejscowej ludności, poradnię dla dziecka i matki.

— „Strażnica Harcerska" — to Ośrodek Rolny i Szkoleniowy w Zabartowie (pow. Sępolno), prowadzony przez Chorągiew Pomorską. W 63 h. majątku prowadzą harcerki hodowlę świń, owiec i drobiu. Przez Ośrodek szkoleniowy przewijają się kursy (w lecie 5 kursów dla drużynowych — 315 dziewcząt i obóz wypoczynkowo-dyskusyjny instruktorek). Naturalnie „Strażnica" pełni „służbę dziecku". Przy ośrodku czynna jest świetlica dla okolicznych dzieci, a w ciągu lata 10 sierot spędziło tam wakacje. Ośrodek potrzebuje wiele rąk do pracy. Jesienią kolejno przyjeżdżały dziewczęta z najbliższych Hufców na kopanie ziemniaków. Pomorzanki bardzo dumne są ze swej „Strażnicy".

— Życie świetlicowe napewno będzie najbujniejsze we Wrocławiu. Hufiec III dzięki pomocy miejscowego społeczeństwa otrzymał piękną wielką salę świetlicową oraz kilkanaście izb na pomieszczenie dla drużyn.

— Radom bardzo jest ubogi w instruktorki. Większość porwała Warszawa na studia. Pomagają jednak swej macierzystej Chorągwi i na zmianę na niedzielę przyjeżdżają prowadzić kursy dla drużynowych.

Śląsk, Lublin, Białystok, Mazury! czekam na wieści od Was bym mógł je umieścić w kronice.

Czuwaj!

Koszałek-Opałek

archiwum

Powiadam ci, że czytanie to jest sztuka. Wcale nie żartuję, choć wiem, że chcesz mi przerwać i oświadczyć, że już dawno w szkole nauczyłaś się tej sztuki. Mylisz się.

Bo widzisz, najpierw trzeba wytropić miejsce, s k ą d można zdobyć książkę czy pismo, trzeba wiedzieć c z e g o się szuka i j a k czytać.

Jeśli nie chcesz tracić drogocennych godzin, nigdy nie czytaj byle czego i byle jak. Niech każda godzina spędzona nad zadrukowaną kartką papieru coś ci da — przeżycie, wiadomości, uśmiech. Niech słowami ujmie to czego sama nie potrafisz wyrazić, niech otwiera przed tobą nowy, nieznany świat, niech powiększa krąg znajomych, a może przyjaciół, niech pobudza wyobraźnię i myśli zmusza do pracy, niech rodzi entuzjazm, a innym razem wybucha sprzeciwem.

A t e r a z k i l k a m o i c h r a d:

Zapisz się do czytelni;

zaprenumerujcie w zespole, w którym jesteście jedno czasopismo dla młodzieży;

w tygodniowym rozkładzie zajęć wyznacz stałe godziny na czytanie;

prowadź „dzienniczek lektury". To tylko brzmi tak groźnie, po szkolnemu. A chodzi poprostu o to, by notować każdą przeczytaną książkę, czy ciekawy artykuł (data, autor, tytuł i kilka własnych uwag). A może przepiszesz jakieś zdanie, jakąś myśl, którą odkryłaś w książce?

Już Ci więcej nie powiem, ale pozwól, że zwróci się do ciebie sama książka.

„— Jeśli pożyczyłeś mnie, oddaj w przepisowym terminie.

— Obłóż mnie w papier. Tyle osób dotyka mnie palcami, niszczy się moja okładka.

— Nie czytaj mnie przy jedzeniu.

— Kartka papieru jest do robienia notatek, nie ja.

— Nie zaginaj mi rogów — to bardzo mnie boli. Również cierpię, gdy zamiast cienkiej zakładki wsadzasz między strony ołówek.

Bardzo cię też proszę, niech długo nie stoję na półce, niech nie służy mój piękny grzbiet za ozdobę biblioteki. Zamknięta w czyimś prywatnym księgozbiorze pomału zamieram. A ja chcę żyć. Chcę służyć ludziom. Chyba ty to rozumiesz?

Ja bardzo lubię harcerki, chociaż nie wiele na mnie zwracają uwagi. Ciągle tylko zbiórki, odprawy, ćwiczenia... Ale napewno poznamy się i zaprzyjaźnimy.

Wiem, że kochasz przyrodę, że bardzo cię bolą zniszczenia, jakich dopuścili się barbarzyńscy Niemcy. Otoczysz ją na pewno opieką. Zawdzięczasz jej tyle przeżyć.

A pomyśl o mnie, pomyśl o tym, co przeżyłam w czasie wojny. Ja także ofiarować Ci mogę niejedną piękną chwilę. Poznaj mnie. Napewno zaprzyjaźnimy się.

Książka".
Tapir Amerykański.

WŚRÓD CZASOPISM

Spośród czasopism młodzieżowych na pierwsze miejsce wysuwa się „Młoda Rzeczpospolita" (tyg. red. Kraków, Starowiślana 4, cena n-ru 8 zł). Zewnętrznie niczym nie różniąca się od „dorosłych" pism, żywo redagowana, bogato ilustrowana jest prawdziwym pismem młodych. Na jej łamach w zgodzie i harmonii sąsiadują obok siebie artykuły uczniów gimnazjów, obok artykułów studentów i znanych publicystów i literatów. Najważniejsze jest to, że pismo porusza najbardziej interesujące nas zagadnienia, że czyta się je z dużą przyjemnością. I na końcu dodam... zaczyna być coraz bardziej harcerskie. Harcerskie pióra i nasze sprawy zajmują coraz więcej miejsca. Zresztą zobaczcie same.

Wiele ciekawych artykułów przynosi **„Płomień"** (dwutygodnik młodzieży szkolnej, red. Warszawa, Smulikowskiego 1, cena n-ru 10 zł) starszy brat znanego Wam dobrze „Płomyka", który nieco przypomina dawne, przedwojenne, niezapomniane „Iskry".

Tym, które poszukują „wiedzy wyższej", polecam „Wiedzę i Życie" (mies. poświęcony popularyzacji wiedzy oraz samokształceniu. Red. Warszawa, Wiejska 18; cena n-ru 20 zł). Dla orientacji podaję tytuły niektórych artykułów z n-ru 4—5: „Czar rzeczy w plastyce", „O poznawaniu faktów społ.", „O socjalistycznym humaniźmie", „Polska kultura muzyczna", „Co to jest obraz i co w nim widzieć należy", „O gruźlicy". Ponad to przegląd zagadnień bieżących. Miesięcznik ten może być doskonałą pomocą w pracy samokształceniowej.

O innych pismach — następnym razem.

T. A.

Komenda Krakowskiej Chorągwi Harcerek zawiadamia, że ukazał się „K a l e n d a r z y k s ł u ż b y i p r a c y" na r. 1947. Zawiera najważniejsze wiadomości potrzebne harcerce przy zdobywaniu stopni i pełnieniu służby. Cena kalendarzyka 50 zł. Zamawiać można w Składnicy Harcerskiej Kraków, Dunajewskiego 1.

Poleca również bardzo pożyteczną w pracy drużyn książkę Jana Marchlewskiego Z t r o p u w t r o p czyli czytanie t r o p ó w i ś l a d ó w z w i e r z ą t. Opowiadania przyrodnicze dla młodz. Cena 50 zł.

Poszukaj w czytelni:

S k a r ż y ń s k a J.	— Jak czytać książki i gazety.
A m e r s - K ü l l e r J.	— Kobiety z rodu Cornwel'tów.
C r o n i n A.	— Cytadela.
C u r i e E.	— Maria Curie.
G ó r s k a H.	— Druga brama.

Ostatnio ukazały się książki harcerskie i o Harcerstwie:

K a m i ń s k i A.	— Kamienie na szaniec.
„	— Książka Wodza Zuchów.
D o b r a c z y ń s k i J.	— W rozwalonym domu.
W y r o b e k Z.	— Harcerz w polu.
D ą b r o w s k i J.	— Harce zimowe w polu.
B a d e n P o w e l l	— Wskazówki dla skautmistrzów.

Można je nabyć w Harcerskim Biurze Wydawniczym Warszawa, Wiejska 17.

Redaguje Zespół „Drogi" Redaktor odpowiedzialny hm Maria Straszewska
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Wiejska 17 Główna Kwatera Harcerek
Wydawca: Harcerskie Biuro Wydawnicze
Cena numeru 25 zł. Prenumerata półroczna wraz z przesyłką 150 zł.
Druk: Zakład Salezjański — Dział Grafiki — W-wa, Ks. Siemca 6. B-17030

archiwum